

CIAŁO NASZE, KTÓREGO PRZEZNACZENIEM JEST ZMARTWYCHWSTANIE

Wiara chrześcijańska ośmiela się twierdzić, że śmierć nie jest niczym ostatecznym, że człowiek w swej cielesnej i duchowej integralności, przeznaczony został przez Boga do zmartwychwstania. Ta wiara w zmartwychwstanie może wydać się czymś gorszym, urojonym, nie do przyjęcia. Tak było w przypadku pierwszych słuchaczy Jezusa, a zwłaszcza Saduceuszy czy filozofów ateńskich, którzy nie chcieli uznać, że ciało — „owo więzienie duszy” — dostąpi świata Bożego. Znajdujemy się w ten sposób w obliczu podwójnego wyzwania i podwójnego pytania: Jak uzasadnić tę wiarę w zmartwychwstanie? Jakie są jej podstawy? A z drugiej strony — jak ją rozumieć? Jaka jest jej treść i jakie ma ona implikacje dla naszego ciała?

I. WIARA W ZMARTWYCHWSTANIE CIAŁA: DLACZEGO?

1. Nauczanie Jezusa

Pierwszy powód: Jest ona częścią „wiary katolickiej, otrzymanej od Apostołów” i wiąże się z nauczaniem samego Jezusa. Znalazłszy się w obliczu tajemnicy zmartwychwstania w związku z opowieścią o kobiecie, która siedmiokrotnie wychodziła za mąż (Łk 20, 27-40), Chrystus stwierdza, że istnieje logika zmartwychwstania, różniąca się od logiki tego świata, logika życia absolutnego za przyczyną Boga, który „nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych” (Mk 12, 27). Jezus wyrazi się jeszcze bardziej jasno wiążąc Eucharystię z przyszłym zmartwychwstaniem: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6, 54). Nasza wiara w zmartwychwstanie jest więc nierozłącznie związana z naszą wiarą w Jezusa i to z wiarą, która dotyczy naszych obecnych ciał, gdyż jest tu mowa o „jedzeniu” i „picu”.

Ten realizm wiary i nadziei kryje w sobie całą koncepcję: człowiek według Boga jest ograniczoną całością, ciałem i duszą, wcieloną duszą i ożywionym ciałem. Cała antropologia Starego i Nowego Testamentu wyklucza dualizm. Nie chodzi jedynie o opcję filozoficzną lecz o wiarę w Boga. O zrozumienie i zaakcep-

towanie faktu, że Bóg ma prawo zawładnąć całą rzeczywistością człowieka, aby doprowadzić ją do takiego istnienia, w którym wszystko osiągnie swój ostateczny sens. Człowiek, którego Bóg stwarza i powołuje do nowego życia w Chrystusie, jest to człowiek jako całość, połączenie ciała i duszy. Odrzucenie zmartwychwstania ciała oznacza poddanie w wątpliwość zdolności Boga do odnawiania wszechrzeczy.

2. Pokusa gnostyczna

Ale z historycznego punktu widzenia trzeba stwierdzić, że tej wierze w zmartwychwstanie ciała, to znaczy człowieka jako całości, towarzyszyła zawsze walka. Od pierwszych wieków aż po czasy współczesne, Kościół musiał walczyć przeciwko różnym próbom oddzielenia duszy od ciała: musiał bronić godności ciała ludzkiego oraz — tym samym — stawiać czoła wszelkim filozofiom i praktykom zmierzającym do deprecjacji ciała lub do pogardzania nim.

W pierwszych wiekach, aż po Średniowiecze z jego herezją katarską, Kościół ostro zwalczał to, co nazywano gnozą, czy też gnozami Marcjona, Walentyna czy Maniego. Gnoza jawi się jako wiedza, pseudonaukowa teoria wyjaśniająca genezę świata w oparciu o absolutny dualizm. Tak naprawdę istnieją dwaj bogowie: z jednej strony bóg niższy, demiurg będący bogiem stworzenia. Ale bóg ten jest bogiem bezsilnym, zdominowanym przez siły zła do tego stopnia, że stworzenie jest fiaskiem, systemem znajdującym się w stanie permanentnego rozpadu. Otóż materia i ciało należą do stworzenia, są więc całkowicie zepsute, zdemoralizowane. Zbawieniem dla człowieka byłoby wyrwanie się z tego świata ciał. I tu właśnie pojawia się drugi bóg, bóg dobry, będący wrogiem pierwszego, boga stworzenia, który przybywa, aby objawić wybrancom drogę zbawienia.

Gnoza przybiera tu postać mistycznej etyki zbawienia duchowego: gnostyczne objawienie adresowane jest do wtajemniczonych, do wybranych członków grup mających w mniejszym lub większym stopniu charakter sekt. Aby zostać zbawionym, należy wyrwać się ze świata ciał i dołączyć do królestwa światła. Wymaga to specjalnego wtajemniczenia, ascezy będącej połączeniem diety (produkty żywnościowe dzielą się na świetliste i mroczne) z liturgią, czymś w rodzaju życia sakramentalnego (Katarzy położą duży nacisk na to wyższe wtajemniczenie). Ale w tym absolutnym dualizmie ciało ludzkie należy do niższego świata stworzenia: jest ono jedynie odpadkiem, resztką, niższą formą materii. Aby żyć z Bogiem, trzeba odrzucić ciało.

Toteż we wspólnotach gnostycznych bardzo srogie wymagania ascezy idą w parze z prawdziwą anarchią seksualną. Ale jest to całkiem zrozumiałe skoro ciało ludzkie jest jedynie łachmanem, zewnętrzną otoczką lub „więzieniem duszy”. Jest bezwartościowe. Można więc pozwolić sobie zarówno na traktowanie go jako niewolnika, oddając się ascezie, jak i na wystawienie go na wszelkie możliwe manipulacje poprzez rozpustę. Asceza i rozpusta biorą się z tej samej całkowitej pogardy dla ciała uważanego w najlepszym razie za posłuszne narzędzie, a w najgorszym — za upośledzenie nie do zniesienia dla duszy.

Jeśli Kościół pierwszych wieków głosił z taką wyrazistością: „Oczekuję wskrzeszenia ciała”, to właśnie dlatego, że rozumiał on ogromne zagrożenie, jakie gnoza stanowiła dla wiary i dla chrześcijańskiego pojmowania człowieka: Ireneusz z Lyonu, w odpowiedzi na gnozę Walentyna i Marcjona, poświęcił całą księgę swego *Adversus haereses* na wykazanie, że zmartwychwstanie dotyczy całego człowieka, takiego, jakim wyszedł on z rąk Boga. To zmartwychwstanie ciała jest — jak wyjaśniał — kontynuacją stwórczego aktu Ojca, a zarazem znajduje ono przedłużenie we Wcieleniu Słowa, którego ukoronowaniem jest Zmartwychwstanie Chrystusa.

3. Współczesne oblicza gnozy

Można z łatwością wykazać, że pokusa gnostycyzmu istnieje również w naszych czasach. I chociaż przybiera ona inne postacie, jej główne elementy są nadal dostrzegalne. Spotykamy się w istocie z jednej strony z oddzielaniem, już może nie dosłownie, duszy od ciała, ale sfery czystej materii, którą rządzi przypadek i konieczność, od sfery czystego ducha, którą rządzą wspólnie inteligentny racjonalizm i wolność. Dysocjację tę odnajdujemy w tle współczesnej techniki, zwłaszcza niektórych technik medycznych. Z drugiej strony mamy do czynienia z bardziej lub mniej świadomym odrzuceniem stworzenia. Świat jawi się w gruncie rzeczy jako kompletne fiasko. Prowadzi on do wojen i katastrof; nie może więc pochodzić od dobrego Boga. Człowiek nie ma zatem innego wyjścia, jak zostać swym własnym zbawcą. Ten świat nie pochodzi od Boga. Jest w całości światem człowieka, podlegającym różnym manipulacjom ze strony ludzi. Ale któż może wyznaczyć granice tych manipulacji? Toteż ciało ludzkie jest jednocześnie wielbione, wysławiane (np. w reklamach) oraz pogardzane, traktowane jako przedmiot manipulacji, podporządkowany prawom biologii, ekonomii i polityki.

Kościół musi więc znowu toczyć walkę w obronie absolutnej

godności ciała ludzkiego, albowiem ciało jest częścią całego człowieka jako stworzenia Bożego, a jego powołaniem jest życie wieczne. René Rémond napisał niedawno odnośnie do stosowania tortur, że jeśli chrześcijanie walczą wraz z innymi przeciwko wszelkim upodleniom fizycznym, dzieje się tak dlatego, że wierzą oni w bezwzględną wartość ciała ludzkiego. Również wówczas, gdy bronimy ludzkiego embriona w łonie matki czy życia starców, których ciało jest okaleczone, zniekształcone, wycieńczone z powodu starości lub choroby, prowadzimy tę samą walkę. Chcemy wykazać, że ciało ludzkie ma wartość nieskończoną, gdyż nie jest przedmiotem, ale czymś związanym z niepowtarzalną tożsamością każdego człowieka. Każda istota ludzka, wraz ze swym ciałem (nigdy zaś bez tego ciała), pochodzi od Boga i dostąpi życia wiecznego dzięki temu, co wiara nazywa zmartwychwstaniem. Wyobrażenie sobie kolejnych wcieleń oznacza odrzucenie niepowtarzalnego charakteru każdej osoby.

II. CO OZNACZA ZMARTWYCHWSTANIE CIAŁA

Należy teraz przyjrzeć się bliżej wierze w zmartwychwstanie ciała (lub umarłych). Jak rozumieć stwierdzenie, że człowiek powołany jest do nowego życia z Bogiem, życia po zmartwychwstaniu? Nie zapominajmy przy tym, że „człowiek” oznacza: każdy człowiek i człowiek jako całość. Każda istota ludzka, ze swym niepowtarzalnym charakterem, ze swą niepowtarzalną godnością osobistą, a jednocześnie człowiek jako całość, ciało i dusza, człowiek ze swą postacią cielesną i swą rzeczywistością duchową. W jaki sposób Bóg może — przewyciężając śmierć — odnowić człowieka, człowieka we wszystkich jego wymiarach, całego człowieka i każdego człowieka, a również całą ludzkość? Takie pytanie zadali Pawłowi Apostołowi chrześcijanie z Koryntu (1 Kor 15, 35-41). Nasza odpowiedź nie będzie różniła się od tej, jakiej udzielił św. Paweł.

1. Cieleśność: klucz do zgłębienia tajemnicy ciała ludzkiego

Należy powiedzieć kilka słów o ciele lub raczej o cieleśności, zaakceptować najpierw liczne formy cieleśności i w ten sposób zgłębić tajemnicę ciała ludzkiego. Święty Paweł mówi o „ciele”. Ja będę raczej mówił o „cieleśności”, aby zwrócić po prostu uwagę na fakt, że nie wszystkie postacie cielesne pozostają w takiej samej relacji ze wszechświatem. Inna jest cieleśność skały, która wyrasta z ziemi i jest sama w sobie nieruchoma. Inna jest cieleśność drzewa pochodzącego z nasionka zagrzebanego niegdyś

w ziemi i będącego jego przedłużeniem, gdyż rośnie ono, żyje, rozwija się i wydaje owoce. Inna jest jeszcze cielesność zwierzęcia, ryby, ptaka czy dzikiej bestii, które dają oznaki swej żywotności poprzez ruch i rozwój swych życiowych instynktów. Wraz z człowiekiem i jego pionową postawą (wyzwolony umysł, wyciągnięte do przodu ramiona) dochodzimy do wyższego stopnia cielesności: ciało człowieka jest podporządkowane nie tylko prawom mechanicznym i biologicznym. Jest ukształtowane od wewnątrz przez umysł. Twarz może wówczas objawiać lub też maskować tę wewnętrzną pracę ducha. Wiedzą o tym artyści, np. malarze ikon: twarz mężczyzny czy kobiety, nawet bardzo starych, jest jak gdyby objawieniem pewnego rodzaju wewnętrznej transcencji. Znajduje się ona jak gdyby na pograniczu ciała i duszy.

Ale jest też coś więcej, coś w rodzaju tajemnicy ciała ludzkiego, które nie sprowadza się do anatomicznych konturów ani do funkcji biologicznych. W ciele istoty ludzkiej wyrażona jest historia ukonstytuowana z różnych oblicz człowieka, związanych z dzieciństwem, z dojrzewaniem, z wiekiem dorosłym i ze starością. Wszystkie wydarzenia naszej historii: choroby i rany zadane przez życie, a także miłość i przyjaźń, radość i zmagania, wszystko to wypisane jest na naszej cielesności. Nasza powłoka cielesna jest nie tylko strukturą lecz również historią. Wierzyć w zmartwychwstanie ciała, to wierzyć, że Bóg żywy może odzyskać nie tylko naszą cielesną strukturę człowieka, ale także naszą historię ludzką, która nosi znamiona czasu i która wywarła piętno na naszym ciele.

2. Przejście do „ciała zmartwychwstałego”

Trzeba powrócić tu do Pawła Apostoła i przystać na przekroczenie niemal nieprzekraczalnego progu (żeby nie powiedzieć: przepaści), który oddziela to, co Paweł nazywa „ciałem zmysłowym”, od „ciała duchowego”. U źródeł tego wszystkiego znajduje się zmartwychwstały Chrystus ze swym ludzkim ciałem, ukrzyżowanym i powołanym do chwały. Zasadą naszego zmartwychwstania, która nie może być pominięta, jest zmartwychwstanie Chrystusa w całej jego niepowtarzalności. Ale jakie jest to nowe życie, które promieniuje w osobie zmartwychwstałego Jezusa?

Jest to przede wszystkim życie kogoś, kto już nie umrze. Zmartwychwstały Jezus to nie jest wskrzeszony Łazarz. Nie jest On ani reinkarnacją, ani kimś przywróconym po prostu do śmiertelnego życia. Zmartwychwstały Chrystus już nie umiera. Żyje życiem, które wznosi się ponad światem zmysłowym i historycznym, życiem „duchowym”. I to „duchowe” życie przechodzi

przez Jego ciało ludzkie, które określa się jako „ciało duchowe” w pełnym tego słowa znaczeniu. Duchowe, to znaczy całkowicie ożywiane Duchem Bożym, który odnawia oblicze ziemi. Duchowe ciało Pana jest niezależne od warunków przestrzeni i czasu. Biblia mówi wówczas o „chwale” Chrystusa i o Jego ciele pełnym chwały (którego antycypacją jest Przemienienie Pańskie) to znaczy całkowicie przejrzystym w świetle Miłości. Nie jest to zjawisko fizyczne lecz nowe odniesienie do Boga: siła miłości, która ożywiła Jezusa w jego śmierci fizycznej, ożywia teraz całą Jego osobę Syna. Wreszcie, Chrystus zmartwychwstały jest Nowym Adamem. Jego zmartwychwstanie daje początek nowemu stworzeniu. Jest on „pierwszym nowo narodzonym wśród zmarłych”, człowiekiem niebiańskim, który był przedtem człowiekiem ziemskim. Jezus zmartwychwstały zaczyna nową genezę świata. Począwszy od Niego, można mówić o „dynamice zmartwychwstania”, która przeniknie i przekształci nasz obecny świat, „świat dawny”, noszący jeszcze piętno zniszczenia i śmierci.

3. „Dynamika zmartwychwstania”, która pochodzi od Chrystusa

Pozostaje nam zrozumieć, jak działa w nas, także w naszym ciele, ta „dynamika zmartwychwstania”, która pochodzi od Chrystusa. Albowiem tak jak śmierć obecna jest w centrum naszego życia, również zmartwychwstanie Pana udziela się wszystkim w samym sercu naszego życia, z tym, co nas rani lub nawet nas niszczy. Należy tu ukazać działanie Ducha Świętego. To On pozwala nam uczestniczyć w Paschalnej Tajemnicy Chrystusa: poprzez wiarę, która kieruje nas ku Panu, i poprzez sakramenty, zwłaszcza Chrzest i Eucharystię, które — każde na swój sposób — wprowadzają nas w ten tajemniczy proces śmierci i zmartwychwstania.

Kiedy mówimy o „ciele duchowym”, należy właściwie to rozumieć: Duch Święty nie przyjdzie, by odnowić nasze ciała z krwi i kości, lecz sprawi, że dostąpimy nowego rodzaju istnienia, duchowej kondycji. Człowiek istnieje w swej kondycji ludzkiej, cielesnej, ziemskiej, natomiast Bóg pozwala mu zaistnieć nowym istnieniem, którego punktem wyjścia jest Chrystus — w nowej, duchowej, niebiańskiej kondycji będącej jak gdyby nowym narodzeniem. Ale nie należy zapomnieć, gdzie leży źródło owej dynamiki zmartwychwstania. Nie jest to kwestia nadprzyrodzonej fizyki, lecz kwestia życia i śmierci, ściślej rzecz biorąc, żywej miłości silniejszej niż życie i śmierć. Tym, co tworzy w naszym śmiertelnym człowieczeństwie królestwo zmartwychwstania, jest miłość otrzymana od Boga żywego przez Krzyż Chrystusa, jest to

miłość dana i miłość otrzymywana w naszym życiu ludzkim, skazanym na śmierć, ale któremu zostało przyrzeczone wejście w wieczność Boga. A droga do zmartwychwstania wiedzie przez naszą obecną historię.

III. ZAKOŃCZENIE ŚWIATA W BOGU

Wiara chrześcijańska posuwa się bardzo daleko: gdy prorokuje „życie w przyszłym świecie”, nie obiecuje jedynie zakończenia życia człowieka w Bogu, ale zakończenie w Bogu całego świata, kosmosu i historii. Cały wszechświat powołany jest do wejścia w wieczność Boga, do stania się królestwem Boga, nowym niebem i nową ziemią. Jak rozumieć to całkowite przeistoczenie wszechświata?

Trzeba tu powrócić do Pawła i do rozdziału 8 jego Listu do Rzymian. Jest coś w rodzaju Paschy wszechświata, która przybiera postać wydania na świat: wewnątrz dzisiejszego świata, ze wszystkimi jego ranami i nadziejami, powstaje mozolnie oblicze świata nowego, gdzie wolność Boga będzie silniejsza niż wszystko inne. Obecny świat jest jakby łonem świata przyszłego. Nadzieja ta nie jest wcale marzeniem czy utopią. Jest natomiast zobowiązaniem, albowiem stanowi interpretację obecnego świata i obecnej historii. Chrześcijańska eschatologia zakłada pewną teologię historii: chrześcijanie mogą odczytywać i przeżywać historię świata i wszystkich ludzi jako historię ciągłego dialogu Boga z ludźmi, ludzi między sobą i ludzi z Bogiem, historię Zbawienia.

Aby to zrozumieć, musimy być przekonani przynajmniej o trzech następujących rzeczach.

1. Człowiek, wolny sprawca swej własnej historii

Człowiek, dzięki swej wolności, jest sprawcą swej historii. Ale człowiek historyczny to Adam-grzesznik, który może zaakceptować lub odrzucić dar Boży. Toteż historia pozostaje miejscem zderzenia ludzkich wolności: nie konfliktu pomiędzy siłami dobra i siłami zła lecz zderzenia w każdym człowieku, w każdym ludzkim społeczeństwie, pomiędzy tym, co Augustyn nazywa „państwem ludzi grzesznych” i „państwem Bożym”. Historia nie może nie być jakąś zagmatwaną *permixtio*: mieszaniną plew i ziarna, postępu i regresu, aktów poświęcenia i barbarzyństwa. Chrześcijanie powołani są do zaakceptowania tej całkowitej ambivalencji czasu historii w oczekiwaniu na Dzień Pana.

2. Koniec historii

Chrześcijanie zostali ostrzeżeni przez samego Chrystusa: Nastąpi koniec dziejów i zakończenie świata. Zakończenie to nie będzie skutkiem naturalnego rozwoju czasu i historii, ale aktu Boga przez nadejście Chrystusa. Będzie ono wiodło przez sąd nad światem, sąd ostateczny, którego kryterium jest ściśle osobiste: „Byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić...” (Mt 25, 31-46). Chodzi o to, by każdy został uznany przez Chrystusa i osądzony przez Niego zgodnie z absolutną normą Miłości czy też odrzucenia miłowania i bycia miłowanym.

Ale któż może osądzać za innych? Któż może powiedzieć, że istnieją istoty ludzkie, które na zawsze zamknęły się w całkowitym odrzuceniu miłości tworzącej i ratującej nasz świat? Jak napisał Hans Urs von Balthasar w swej ostatniej książce, możemy „oczekiwać tego dla wszystkich”. Oczywiście, piekło, królestwo odmowy, istnieje. Ale władcą piekieł jest Pan i on sam „zstąpił do piekieł”

3. Horyzont nie jest aż tak odległy

Wreszcie, to zakończenie świata nie jest jedynie odległym horyzontem. Dane jest nam poprzedzanie go w wierze, w chrześcijańskim życiu i modlitwie. Wejście w wieczność Boga, jest nie tylko nadzieją na jutro lub pojutrze, ale także na dziś. Albowiem „to jest życie wieczne, aby poznali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (J 17, 1). Dostęp do życia wiecznego wiedzie więc przez naszą obecną wiarę.

A także: „Kto spożywa moje Ciało i pije Krew moją, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6, 54). Dostęp do życia wiecznego wiedzie więc przez naszą sakramentalną, eucharystyczną komunie z Panem. Los człowieka jest ściśle związany z działaniem Pana, a Chrystus przyszedł, by pociągnąć świat ku Ojcu, na wieczną Paschę, która będzie wysławieniem chwały, uczną weselną, pełnią radości.

Kończąc, pozwolę sobie wspomnieć o kobiecie nie będącej z pewnością pierwszą damą kościoła. Chodzi o Simone de Beauvoir. W swych pamiętnikach, zapiskach młodej dziewczyny, gdy wydawało się jej czasem, że wszystko jest możliwe: wolność, braterstwo, pokój pomiędzy narodami, po opisaniu z ogromną pasją i inteligencją swej miłości do świata i życia we wszystkich jego przejawach (przygody miłosne, walka polityczna, doznania este-

tyczne), konkluduje w sposób niezwykle brutalny: „Nic z tego nigdy nie zostanie wskrzeszone...”¹

Jeśli trwamy mocno w nadziei, możemy sformułować tę myśl w inny sposób i stwierdzić mniej więcej, co następuje: wszystko to, co przeżyjemy w miłości danej i otrzymanej, poprzez nasz stosunek do Chrystusa, czasem bardzo pracowicie, w cierpieniu i mroku, czasem także w zaufaniu i radości, wszystko to przechodzi przez nasze życie, nasze ciało, naszą historię i naszą śmierć; wszystko to ma zostać przeistoczone wraz z Chrystusem. Jak się to odbędzie? Nie możemy tego powiedzieć, gdyż wykracza to poza nasz rozum i naszą wyobraźnię. Lecz wszystko to zostanie odzyskane przez Chrystusa-Syna, gdy przekaze On wszystko Ojcu i gdy „jako ostatni wróg zostanie pokonana śmierć” (1 Kor 15, 22-27). Możemy zatem wykrzyknąć tak, jak wierzący pierwszych wieków: „*Maranatha: Przyjdź, Panie nasz!*”

tłum. Małgorzata Tryc-Ostrowska

¹ *La force des choses*, Paris 1963, s. 686.